Nr. 13. Lwów dnia 31. Marca 1872. **Rok VI.**

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent. z przes. poczt. 35 ct., którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

Nowiny ze świata

Ponieważ już od dwu tygodni niepisaliśmy nic o sprawie galicyjskiej i w ogóle o polityce austrjackiej, myśleliście może przeto, że ugoda galicyjska już się skończyła, że nam to wiele dobrego przyniosło i t. d. Gdzietam; owszem mówią już o tem, że Rada państwa ma być wkrótce zamkniętą, a sprawę galicyjską strącono obecnie z porządku dziennego, chcąc ugodę przewlec, przystąpiono do innych spraw, mianowicie finansowych, a o sprawie galicyjskiej mają dopiero po Zielonych świątkach radzić. Nie bardzo nas to może pocieszać. Do tej pory radzono nad funduszami państwa i ile pieniędzy ma być przeznaczone dla naszego kraju rocznie na wszystkie wydatki. Skończono naradę na tem, że pokazało się z przyznanej kwoty, że Galicja zaraz w pierwszym roku straci blisko pół miliona złr.! A przyznacie zapewne, że to nie mała suma. —

Ważną także powzięto uchwałę, na zasadzie której zniesione zostały wszelkie loterje małe po miastach i miasteczkach. Doprawdy, że niemożna było nic lepszego zrobić. Wam się może to wyda, że źle zrobiono, ale zastanowimy się głębiej. Jeżeli zważymy, że loterja jest wielkiem źródłem demoralizacji, odwodzi bowiem biednego człowieka, a najwięcej najuboższych wyrobników od porządnej pracy, odbiera energję i wytrwałość, a taki biedak kupując sobie na dni 14 nadzieję nieprawdopodobnej wygranej, łudzi się niepotrzebnie i wzrasta w niem chęć prędkiego, na drodzę jakiejś nadnaturalnej wzbogacenia się. — to widzimy przeto jasno, że społeczeństwo uwolnione zostało przez zniesienie tej instytucji od obrzydliwego nałogu, i pewnie pójść musi drogami lepszemi. Oprócz tego zniesioną została opłata od książek, które bywają sprowadzane z Królestwa Polskiego i Moskwy do Galicji, i będą z tego powodu książki daleko tańsze, niż dawniej bywały.

Nie wiem czyście słyszeli o petycji posła Janowskiego przeciwko rezolucji sejmowej. Oto rzecz się ta wyjaśniła zupełnie, że była to tylko sztuczka niegodna, wyrachowana na łatwowierność naszego biednego ludu w chęci obałamucenia go przez ludzi złej woli; pokazało się, że petycja ta była czystym fałszem, że mieszkańcy Podhajec o tem nawet nie myśleli, że taką petycję zrobili ludzie co do nich wcale nie należy; mamy na to dowód, że mieszkańcy Podhajec posłali do Wiednia zaprzeczenie tej petycji na ręce posła pana Torosiewicza.

W sejmie węgierskim panuje obecnie wielki nieporządek i kłótnie, rząd węgierski ciągle się stara przeprowadzić ugodę z Kroatami, — ale układy te idą jakoś uporem. Sejm czeski został nagle rozwiązanym, wybory nowe rozpisane. Obawiają się nieporządków, jakieby wśród agitacji wyborczej wyniknąć mogły — rząd i centraliści zarządzili przeto formalną okupację przez wojsko, konnicę w powiatach, gdzie najwięcej swą energję rozwijają narodowcy. Szlachta czeska, jednakże jest wielka nadzieja, że pójdzie i tym razem z ludem.

Pisaliśmy w swoim czasie o gwałtownej na wszystkich punktach: w szkole, w kościele, w administracji i w sądownictwie wypowiedzianej walce przez kanclerza Bismarka żywiołowi polskiemu. Nic nie pomogły protestacje posłów naszych, mało zważano na deptanie najświętszych obowiązków części narodu polskiego pod zaborem pruskim; ustawę o języku i nadzorze szkolnym uchwalili Prusacy w Księztwie Poznańskiem! Bismark wypowiedział obecnie walkę kościołowi katolickiemu, podszywając się niby pod nazwą wolnomyśliciela, liberalnego człowieka, narusza bezkarnie konstytucję. Niemcy sami wkrótce nie będą kontenci z takiego postępowania, bo pomni na przysłowie: dzisiaj jemu, jutro tobie, rzucić się on może i na swoich — bo kto w ten sposób nie przebiera w środkach, aby tylko dojść do celu u tego pewnie nic ma nic świętego i nic wstrętnego.

Największą sprawą dla Poznańskiego była w dniach ostatnich, sprawa ordynacji powiatowej. Rząd zaproponował wyjąć Poznańskie z pod nowego prawa dającego większą aniżeli przedtem autonomję powiatom, nasi zaś się opierali, lecz bezskutecznie. Napróżno prezes koła polskiego, pan Szuman, pięknie przemawiał odwołując się do sprawiedliwości Niemców; napróżno swą wymową pomagał mu p. Kantak. Nic nie pomogło i paragraf, wykluczający Poznańskie, przeszedł bardzo znaczną większością. Słuszne domagania się Polaków, podtrzymywali tylko niektórzy katolicy niemieccy i liberały, a jeden tylko p. Reichensperger, poseł z Kolonji, ośmielił się dodać swój głos do głosów naszych posłów. Cała prawie Izba głosowała jako wierny sługa rządu. Patrząc na to p. Kantak, powiedział mowę pogrzebową dla wstydu i sumienia Niemców. „Jakież znaczenie będzie ciała parlamentarnego, jakaż jego godność“ — mówił p. Kantak — „jeśli posłowie obradujący nad projektem rządowym, nie zasad swych i przekonań się pytają, ale według wskazówek i życzeń rządowych się kierują!“ Pan Szuman czarno na białem dowodził i dowiódł Niemcom, że najmniejszego nie mają pretekstu dopuszczać się nowej tej krzywdy względem Poznańskiego, które i bez tego już mniejsze, jak inne prowincje, posiada swobody, a wyjaśniwszy na odparcie nieufności rządu, że to co się robi w Poznańskiem, bynajmniej nie zmierza do wydobycia się z pod władzy króla, a jest tylko natury czysto ekonomicznej, tak kończył z godnością: „.....Czego my pragniemy, cobyśmy w pewnych razach uczynili lub uczynić mogli, z tego ani wam, panowie, ani żadnemu rządowi rachunku składać nie mamy potrzeby!“ Przyparty do ściany minister spraw wewnętrznych, br. Eulenburg, dowodami mowców polskich, nareszcie dał szczerą odpowiedź, tak szczerą, na jaką nawet ks. Bismark nie mógł się zdobyć na dniu 9. lutego b. r., gdy to chodziło o odebranie dozoru szkolnego księżom polskim. W odpowiedzi tej, danej 21. b. m. w zaprzeszły czwartek, rząd otwarcie się przyznał do czego dąży. Hr. Eulenberg oświadczył, że wtenczas tylko zaprowadzi w Księstwie Poznańskiem nową ordynację powiatową, jeżeli — zwracając się do posłów polskich — „staniecie się Prusakami i Niemcami, gdyż nimi być musicie“. Powinniśmy być wdzięczni za taką otwartość. Są tacy, co jeszcze dotąd łudzili się jakimś liberalizmem Niemców. Niemiec a Moskal, to wszystko jedno. W danej

chwili, przy zmianie okoliczności, mamy prawo i powinniśmy bez litości zastosować słowa hr. Eulenburga do Niemców!

Że rząd Wilhelma na sposób moskiewski coraz bardziej zaczyna postępować, na to dowodów nie brak. Dość spojrzeć na to co się dzieje na Szląsku. Tam Niemcy formalnie wyzywają naszych do starć, drażniąc wojskiem spokojnie zebranych. Zdarzenie było następujące: Ks. biskup wrocławski, aby zapobiedz nauce ks. Kamińskiego, nakazał urządzić misję w okolicach Katowic. Nie podobało się to rządowi i rozwiązawszy tameczne towarzystwo katolickie i powypędzawszy jezuitów pod pretekstem, że są cudzoziemcami, gdy już misja się skończyła, posłał wojsko jakby na uśmierzenie buntu jakiego.

Oto jak pisze o tem „Katolik“: „Że Niemcy są największymi wichrzycielami i burzycielami pokoju, poznajcie z następujących zdarzeń. Kilka dni po misjach aż się ludzie zadziwili, gdy niespodzianie batalion piechoty i oddział ułanów przybył do Katowic. Cóż to? po co wojsko przybyło? — tak się ludzie pytali, aż rozeszła się wieść, że w „Hohenlohhütte“ i w innych miejscach w sobotę podczas wypłaty robotnicy chcą wywołać rewolucję. Ktoś z niemieckich panków zmyślił tę wierutną bajkę, — bo nikomu w naszych stronach ani się śniło o czemś podobnem. — Nie dość na tem; słyszeliśmy jak na dworcu powtarzano sobie, że wojsko przybyło dla jakichś spraw kościelnych, aż jakiś korespondent z Zabrza napisał do „Wrocławskiej Gazety“, że wojsko ściągnięto z obawy przed rewolucją katolickich robotników. — Osądźcie wiarusy, czyli takie oszczerstwa i obrazy, miotane na katolików mogą posłużyć do ustalenia pokoju?“

Wiadomo, że rząd moskiewski powypędzał ze służby wszystkich urzędników Polaków na Litwie i Rusi a poczęści i w Kongresówce. Całą ich winą było, że byli Polakami. Jeśli gdzie jaki urzędnik się ostał, to na stanowisku bardzo podrzędnem, przy szczupłej gaży i to do czasu tylko, póki nie zaznajomi Moskali, nasłanych na zwierzchników, ze służbą. Postępowanie podobne było już przyczyną nie jednego nieszczęścia. Pozbawieni kawałka chleba, muszą wybierać między prawosławiem a śmiercią głodową dla siebie i żony, zaprzepaszczeniem dla synów, sromotą dla córek. Często ojciec nieszczęśliwy z rozpaczy sobie życie odbiera. Wypadków podobnych mnóstwo, lecz gazety moskiewskie tylko rzadko o nich piszą i to ostatniemi czasy. W pierwszych latach po powstaniu 1863 zupełnie o nich milczały. Obecnie znajdujemy w „Birżewych Wied.“ dwa nowe fakta tego rodzaju. W pierwszej połowie lutego b. r., Kryształowicz, urzędnik rządu gubernialnego w Żytomierzu, powiesił się z rozpaczy we własnem mieszkaniu. „Miał on,— powiada pismo wspomniane,— bardzo szczupłą gażę, był zawsze trzeźwy i najpilniej spełniał swe obowiązki. Trzebaż było nieszczęścia, że jakoś w końcu stycznia zgubił 50 rubli. Te 50 rubli stanowiły cały jego majątek. Z rozpaczy zaczął pić i zaniedbywać się w służbie, nie mógł wytrzymać i powiesił się.“ We trzy tygodnie zdarzył się drugi podobny wypadek także w tym samym Żytomierzu. „Piątego marca uwolniony ze służby urzędnik Izby skarbowej Chotyński zarznął się na jednej z wysepek Teterewa. W liście, który przy nim znaleziono, wyraził się w ten sposób: „odbieram sobie życie z powodu, że najniewinniej zostałem wydalony ze służby.“

To są wypadki, które świadczą najlepiej do czego pchnąć może rozpacz uciśnionych i prześladowanych, w obec trochę słabości charakteru

---

Wiadomości gospodarskie.

Jakie rośliny pastewne siać na ziemiach piaszczystych.

Pewnie mało jest takich gospodarzy, którzyby niewiedzieli jakie siać rośliny pastewne na gruntach glinkowatych i urodzajnych.

Znana każdemu czerwona i biała koniczyna, lucerna, wyka, brzanka łączna czyli tymotka, także muczką zwana: zna tę ostatnią jako trawę nieledwie każdy gospodarz i miesza z koniczyną. Nie wszystkie jednakże ziemie wydają czerwoną koniczynę, a często widzimy wielkie przestrzenie lekkich gruntów, leżące bezużytecznie, lub obsiane tymotką i białą koniczyną, liche dające pastwiska.

Gospodarzowi więc na piaszczystych ziemiach chcę dziś dopomódz, żeby wcześnie sprowadziwszy sobie nasiona mógł się w przyszłym roku pocieszać dobrem pastwiskiem dla swego inwentarza.

Twierdzę, że nie ma dziś ziemi, z wyjątkiem zupełnie lóżnego, latającego piasku, na którejby nie można urządzić pastwiska dobrego przynajmniej dla owiec. Sam jako gospodarz na piaskach wiele robiłem prób, co tu więc powiem, wszystko na doświadczeniu własnem polega.

Ważną rośliną na piaszczyste grunta jest koniczyna żółta czyli chmielowa (Hopfenklee, medicago lupina). Ziarno jej podobne jest do ziarna lucerny. Wielkością równa się ono skoro tym wyłupane ziarnkom czerwonej koniczyny, z tą różnicą, że jest koloru żółtego. Często sprzedają takowe w łupince czarnej, która stanowi jego plewę, a trudno się daje zdejmować.

Nadzwyczaj plenna, to jest wydająca wiele ziarna, rośnie żółta koniczyna na najlżejszych piaskach i wydaje tam doskonałe pastwisko dla owiec. Na urodzajnej ziemi piaszczystej wyrasta do 2 stóp i więcej długości, można z niej zatem mieć ładne cięcie. Zwykle się ją sieje z trawami i to na czystym piasku z trawą zwaną „Kostrzewa owcza (Schafschwingel), trawą, którą bardzo lubią owce, a o której później więcej powiemy; na lepszych gruntach piaszczystych, sieje się z tą koniczyną „Angielski Raigras“ (Englisches Reigrass).

Koniczyny żółtej na czysto potrzeba siać na mały mórg 8 do 9 funtów.

Zwykle zaczynamy ciąć koniczyny, skoro poczynają kwitnąć.

Otóż z żółtą inaczej trzeba postępować.

Żółta koniczyna kwitnie zaraz, skoro na 3 cale ze ziemi wyjdzie, trzeba jej w takim razie pozwolić kwitnąć około 2ch tygodni, łodyga jej delikatna nie stwardnie, a więcej przez to zyskamy siana. Ciąć trzeba żółtą koniczynę wtedy skoro kwiat pierwszy i drugi od dołu zamienił się już na zielone ziarno.

Gdy kto zechce siew sprzątnąć, trzeba czekać, aż ziarnko żółtej koniczyny zczernieje.

Żółta koniczyna siana z białą i z reigrasem angielskim, dobre wyda cięcie na gruncie glinkowato piaszczystym.

Na zupełnie lekkie piaski polecam „Kostrzewę owczą“ (Schafschwingel, festuca ovina). Jest to trawa niedająca cięcia, lecz wyrastając tylko nizko nad ziemię, wydaje doskonałe pastwisko dla owiec.

Sieje się 12—15 funtów na mały mórg.

Kostrzewę trzeba spasać skoro tylko na 2—3 cali wyrośnie, wysadziwszy bowiem kłos, stwardnie tak, że ją owce niechętnie jedzą.

Ważną rośliną pastewną na piasku jest także „Przelot pospolity“ (Wundklee, Antillis vulneraria). Jest to roślina pół-trawa, pół-koniczyna, rośnie podług mego doświadczenia na najsuchszym piasku.

Sieje się tego 12 funtów na mórg mały.

Niepróbowałem czy owce lub bydło na zielono tę roślinę zjadają, lecz jako siano, zwłaszcza owce, bardzo takową lubią.

Sieje się „Przelot“, jak koniczyna lub trawa w zbożu.

Te kilka gatunków koniczyn i traw na lekkim gruncie, stanowić mogą ważną pomoc dla gospodarza, zależy teraz na tem, żeby je odpowiednio pomięszać. A więc dalej co mi doświadczenie radzi.

Mam dobrze uprawne pola glinkowato piaszczyste, które jednakże czerwonej koniczyny rodzić nie chcą; na te sieję: na mały mórg

6 funtów żółtej koniczyny $1\frac{1}{2}$ — 2 funty białej 3 funty angielskiego rejgrasu	do cięcin.

Na piasek, na którym średnie żyto się rodzi sieję: na mały mórg

5 funtów żółtej koniczyny 1 funt białej 4 funty kostrzewy owczej	pastwisko dla owiec, czasem nawet dla krów.

Na piasek goły suchy, na którym liche żyto, a przeważnie łubin się rodzi, sieję w łubin: na mały mórg

8 funtów kostrzewy owczej 3 funty żółtej koniczyny	pastwisko dla owiec.

Trawy i koniczynę żółtą razem sieję zwykle ręką i to na krzyż, koniczynę białą czasami siałem maszynką, zwłaszcza jeśli mogłem ją siać z wyłupaną żółtą koniczyną.

Koniczyna żółta jest bardzo tania w stosunku do innych koniczyn, a uprawiana na siew łatwo się da cepami omłócić i na rzeszocie doczyścić. Z powodu tego raz tylko siew sobie potrzeba kupić, a później własny bez otarcia z plewy siać. Również tanie są tu wymienione trawy.

W każdym handlu nasion dostanie się koniczyn i traw wyżej wymienionych, radzę jednakże brać siew ze znanych handlów, żeby dobrze wschodziły. „Przelot pospolity“ zwykle tylko bez domięszania innych nasion siewałem, używając go na siano, dla tego mięszanki, żadnej podać nie mogę.

Zwracam tu uwagę, że na ziemiach, które dobrą rodzą koniczynę czerwoną, żółtej siać nie warto, na mocnych bardzo glinach wcale ona nie rośnie, a w każdym razie wydaje mniej siana, niżeli czerwona koniczyna, chociaż bowiem pierwsze jej cięcie równa się co do ilości koniczynie czerwonej, drugie zwykle tak jest słabe, że niewarto je ciąć i lepiej takowe spasać krowami, które bardzo tu znajdą dobre pożywienie.

Ważne to są trawy i koniczyny, które tu podałem, mogą bowiem gospodarzowi na piaskach niemałą przynieść korzyść.

Siejąc łubin na siano, a trawy i żółtą koniczynę na latowe pastwisko, może gospodarujący na najlżejszym piasku piękny zysk mieć z owiec, a grunta, które dotąd uważano, jako nie mające żadnej wartości, mogą przy takim gospodarstwie ładny przynieść zysk.

Rybołówstwo.

I. Historja gospodarstwa stawowego.

Zaprowadzenie gospodarstwa stawowego, takiego, jakie obecnie posiadamy, zawdzięczamy wiekom średnim; w tej epoce, rozliczne klasztory, w których często zakonnicy cały rok pościli, a jednak chcieli żyć porządnie, rozległe majętności i wpływ duchowieństwa, liczba dni postnych, stanowiąca prawie pół roku, nakazywana wszystkim stanom społeczeństwa, łatwość eksploatowania przestrzeni ziemi, która raz wodą pokrytą została, były to przyczyny jasne zaprowadzenia gospodarstwa stawowego.

Władza przyznała każdemu właścicielowi, posiadającemu miejscowość właściwą do zaprowadzenia grobli, prawo zbudowania jej i napełnienia wodą wygłębienia znajdującego się poniżej powierzchni drogi bitej.

Skoro ludzie zaczęli zakładać stawy, zdecydowawszy się na roboty tak kosztowne, kraj musiał być bogatym i zaludnionym; grunta uprawne miały wartość swoją, nie oddawano ich przeto bez zastrzeżenia sobie udziału w przedsiębierstwie.

Budowanie stawów, zdaje się być późniejszem, aniżeli zaprowadzenie powinności pańszczyznianych; te powinności oznaczały się daninami w naturzy i obejmowały wszelkie produkta rolne; dla tego też nie sądzimy, żeby obejmowały i daniny z ryb; uważać przeto możemy jako pewne, że jeżeliby wtenczas, kiedy zdobywcy stali się panami ziemi, stawy istniały, możnaby znaleźć, że koncesje, jakie czynili z ziemi, której zawojowanie stanowiło ich właścicielami, warunkowane były różnemi daninami z ryb, jako z produktu, który stał się dla zbytku, dla nawyknień ludzi bogatych, popartych zasadami religijnemi, przedmiotem pierwszej potrzeby.

Zwrócimy uwagę, że w tych dawnych archiwach obłożenia ziemi służebnościami, czerpiemy ważne wiadomości służące do historji i cywilizacji kraju, i tak naprzykład, ponieważ daniny pańszczyzniane nie są oznaczone ani w kukurydzy, ani w gryce, wnioskować należy, że wprowadzenie tych dwóch gatunków zboża do uprawy naszej nie jest dawnem, jak niemniej w okolicach, w których czynione są daniny w pszenicy, jęczmieniu i owsie, wnioskować należy (ponieważ uprawa następujących po sobie plonów nie może mieć miejsca bez ugoru), że płodozmian z ugorem istniał za czasów dawnych, i że systemat zmianowania bez spoczynku ziemi, jest nowością w naszem rolnictwie.

II. Cel i użyteczność stawów.

Gospodarstwo stawowe przedstawia sposób użytkowania z ziemi, przy małej pracy i bez potrzeby nawozu; są to znaczne korzyści w krajach mało zaludnionych, w których najemnik jest trudnym i drogim.

Oprócz produktu w rybach, które są korzystnemi w bliskości miast, stawy, tam nawet, gdzie z nich najmniejsze wydobywa się korzyści, i wtenczas kiedy są napełnione wodą, dostarczają dla bydła żywność, którą zbiera się na brzegach i pastwisko, jakie przedstawiają przez większą część roku.

W krajach, gdzie gospodarstwo stawowe jest najlepiej pojmowanem, użytkuje się na przemiany z wody i uprawy; w czasie wody, oprócz ryb, otrzymuje się pastwisko; po osuszeniu, przy niewielkiej pracy i bez nawozu, otrzymuje się piękne zbiory w ziarnie i słomie. Słoma tu staje się, w braku innej paszy, środkiem żywienia i czynnikiem nawozowym dla gospodarstwa miejscowego.

W takim stanie rzeczy, stawy stały się jedną z potrzeb rolnictwa.

Stawy, w niektórych okolicach służą do nawodniania łąk; za ich pośrednictwem zbiera się woda deszczowa i źródlana, i skoro się nagromadzi, rozprowadzać ją można na grunta poniżej położone, które bez ich pomocy, stałyby się gruntami bardzo małej wartości.

W górzystych okolicach, są zbiornikami, które się wypróżniają w zupełności, celem nawodnienia łąk, w miarę tego jak się napełniają.

Stawy mogą przedstawiać ważne dla rolnictwa korzyści; ale ponieważ zajmują prawie zawsze głębinę sadzawek, które dostarczyć mogą wielką obfitość paszy, zostały po największej części usuniętemi w krajach zaludnionych i urodzajnych, a przeciwnie w okolicach niezdrowych i nieurodzajnych, liczba ich i rozległość wielce się zwiększyły.

III. Warunki konieczne przy zaprowadzeniu gospodarstwa stawowego.

1. *Spadzistość gruntu.*

Jednym z najważniejszych warunków zaprowadzenia sadzawek jest znaczna spadzistość gruntu: ilość wody jaką może staw otrzymać zależy od różnicy powierzchni pomiędzy punktem, którym woda napływa i punktem, w którym ją zatrzymują za pomocą grobli.

Chcąc, ażeby staw był produkcyjnym, zabezpieczonym od wysychania, z powodu braku deszczów w ciągu lata, musi być głębokim w większej części swojej powierzchni, i mieć trzy do czterech łokci wody przy grobli: trzeba przeto, ażeby grunt miał do sześciu stóp spadku.

W stawach łączących się, to jest w takich w których wody stawów niższych, obmywają groblę wyższego, bardzo mały spadek jest potrzebny; w każdym jednak razie, musi wynosić około trzech stóp różnicy pomiędzy dwiema groblami.

2. *Kształt gruntu.*

Drugim warunkiem koniecznym, do utworzenia stawów, jest falistość gruntu i posiadanie małych wodozbiorów nie zbyt szerokich i nie zbyt długich; gdyby powierzchnia ziemi nie przedstawiała tej spadzistości i wodozbiorów, należałoby je formować za pomocą grobli, co więcejby kosztowało, aniżeli przynosiło.

Przeciwnie zaś w małych wodozbiorach naturalnych, grobla sypie się w szerokości; jest ona krótką, ponieważ zasłania bok najmniejszy; poziom jej jest prawie horyzontalny, w środku przedstawia największą wysokość, która następnie się zmniejsza i niknie na końcach; w takich razach przesiąkanie wody nie ma miejsca, przez co nie marnuję się woda i nie psuje przyległego gruntu.

W skutek tej formacji grutu, oprócz spadku długości, od najwyższego punktu, aż do grobli, grunt przedstawia dwa inne spadki od boków wodozbioru ku jego środkowi: linią środkową prowadzi się rów, który dopomaga odpływowi, zbiera ryby w czasie połowu i odprowadza wodę w czasie uprawy.

Z tego cośmy wyżej powiedzieli, wynika, że oprócz znacznego spadku, jaki grunt posiadać powinien, ażeby można według woli zatrzymywać wodę i wypuszczać, okolica stawowa powinna być falistą i poprzecinaną małemi bassenami, które stają się jej podstawą.

Uważaliśmy za obowiązek zwrócić uwagę na te dwa warunki ziemi, to jest spadek i falistość, konieczne dla gospodarstwa stawowego, ażeby wykazać dowodnie, że stawy nie mogą być zaprowadzone w okolicy błotnistej; okolica bowiem błotnista jest taką z powodu małego, lub niedokładnego odpływania wód, a to może mieć miejsce tam gdzie spadek jest bardzo mały.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

W Kalwaryjskim klasztorze XX. Bernadynów umarł nestor duchowieństwa ks. Laurenty Wysoczyński urodzony 1784 roku, przepowiedziawszy po mszy św. w kościele Ukrzyżowania w piątek marcowy dnia 8. b. m., że już w piątek następny nie będzie w rzędzie żyjących. We wtorek miał ostatnią mszę św., wezwał wszystkich braci zakonnych do swego mieszkania, upomniał ich z namaszczeniem do ścisłego zachowania reguły, prosząc by go nieodstępywali, zanosząc modlitwy — i wkrótce w ich obecności świątobliwe zakończył życie.

Piękny przykład. Lwowski komitet do zbierania składek na szkoły ludowe otrzymał list następujący:

„Szanowny Komitecie! Żeby szlachetne usiłowania Wasze złote wydały owoce, przesyłam cały swój zasób złota w ilości trzech czerwonych złotych, na szkoły ludowe.

Sieraków, 21. lutego 1872 r.

Marcin Dziewoński, kmieć i b. poseł z Wieliczki.

Daj Boże, aby przykład M. Dziewońskiego zachęcił nas wszystkich do naśladowania — a będziemy w krótkim czasie mieli szkoły, jak nikt w świecie, i będzie nam dobrze, jak nigdzie.

Rada powiatowa lwowska przeznaczyła z funduszów, jakiemi rozporządza 300 złr. a. w. do składki na szkoły ludowe.

W Poznańskiem, kółka rolnicze coraz więcej wzrastają; mają one na celu poprawienie gospodarstwa krajowego i dobrobytu ludu.

Zatopiony kraj. We Florydzie (w Ameryce) zapadła się znaczna część z ziemi wraz z ludźmi i zwierzętami, a w miejscu tem powstało jezioro. Kilkoro ludzi poszło ztamtąd i to przypadkiem, a jeden z nich opowiada, że jadąc konno, z miasta Orleanu do Milanwille uczuł przerażenie konia i dosłyszał za sobą huk. Koń tak nagle ustawał, że jezdziec widział się zmuszonym zleść z niego. Huk wzmagał się z każdą chwilą, a jeźdźcowi przedstawił się okropny widok. — Wszystkie drzewa, których było na polach, zaczęły się chylić ku ziemi, a potem znikała nagle w przepaść. Kilka chwil później, jak okiem zasięgnąć było można tylko woda w potokach z hukiem się przelewała.

Trzeba wam wiedzieć, że kraj Floryda leży we wschodniej części Ameryki nad samem morzem czyli Oceanem Atlantyckiem. Grunt tego kraju głębiej jest złożony z korali, woda więc, która się tam z morza docisnęła, podmuliła ziemię, tak, że jej powierzchnia musiała się zapaść w oceanu bezdenie.

Od Redakcji.

Szanownych prenumeratorów „Tygodnika Niedzielnego“ upraszamy o regularniejsze nadsełanie prenumeraty, aby uniknąć zwłoki w ekspedycji.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.